Nr. 216. Warszawa, Piątek dnia 8 (20) Września 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 5 m. 43.
Zachód słońca o g. 6 m. 3.

Długość dnia g. 12 m. 22.
Ubyło dnia g. 4 m. 26.

Piątek 20 Września.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Eustachiusza M.
Sobota	Mateusza
Niedziel.	Ładysława
Poniedz.	Tekli P. M.
Wtorek	N. M. P. od w. k. n.
Sroda	Firmina B. W
Czwart.	Cypryana M.

Od Redakcyi.

Przypominamy, że **„Dziennik Dla Wszystkich"** w kwartale IV roku b. wychodzić będzie na dotychczasowych warunkach i pod tąż samą co obecnie redakcyą.

Przedpłata wynosi:

W Warszawie:

rocznie . .	rs. 4	kop.	20
półrocznie .	rs. 2	kop.	10
kwartalnie .	„ 1	„	05
miesięcznie .	„ —	„	35

Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 5 kop.

Na prowincyi i w Cesarstwie:

rocznie . .	rs. 7	kop.	20
półrocznie .	„ 3	„	60
kwartalnie .	„ 1	„	80

wraz z opakowaniem i przesyłką pocztową.

Upraszamy uprzejmie szanownych pp. prenumeratorów, aby dla uniknięcia przerwy w wysyłce numerów, raczyli pospieszyć z nadsyłaniem przedpłaty, najlepiej bezpośrednio pod adresem redakcyi.

Donosimy jednocześnie, że w drugiej połowie b. m. wyjdzie już *„Kalendarz Dla Wszystkich na rok 1890*, ilustrowany", obejmujący bogatszy jeszcze niż w latach poprzednich dział literacki, popularno-naukowy i informacyjny.

Cena kalendarza kop. **30**, na opakowanie i przesyłkę dołączać należy kop. **25**.

Wiadomości Kościelne.

Dziś, jutro i pojutrze, w kościele Poreformackim przy ulicy Senatorskiej, odbywać się będzie 40-to godzinne nabożeństwo, ku czci Pięciu Ran św. Franciszka.

Jutro w kościele Poaugustyańskim przy ulicy Piwnej, o 10-ej rano, przed ołtarzem św. Tekli panny męczennicaki, odprawi się solenna na Jej cześć nowenna.

Jutro o 9-ej rano, w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, procesyą i odśpiewaniem litanii o Sercu Maryi Panny, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Za dwa dni.

W niedzielę, 22 b. m., przypada dla Francyi dzień pierwszorzędnej doniosłości, dzień wyborów do izby deputowanych!

Co wybory te przyniosą Rzeczpospolitej, na to jeszcze niepodobna odpowiedzieć choćby domniemywaniami, albowiem wszelkie hypotezy byłyby zupełnie ułudne.

W głosowaniu powszechnem bierze udział nietylko inteligencya, mogąca sobie z łatwością wyrobić zdanie samodzielne o danym kandydacie do izby, albo zdanie takie już mająca, ale uczestniczy w dawaniu głosów i tłum ciemny, owe masy, które potrzebują mieć kierownika — a właściwie stają się zwykle narzędziami tego lub innego stronnictwa, zręczniejszego w prowadzeniu agitacyi.

Wszelako, chociaż nie można przejrzeć, ani podejrzeć zasłony, zakrywającej przed oczyma bliską przyszłość wyborczą, nie brak wskazówek różnych, uwidoczniających szanse — a przynajmniej sympatye obecnie panujące. A te szanse, te sympatye — skłaniają się najbardziej na stronę republikańską i na domiar w tej formie oportunistycznej, jaka się obecnie znajduje u steru rządu.

Przedewszystkiem, co do ilości kandydatur, zwrócić należy uwagę, że na 1,743, zapisanych do poniedziałku, było tysiąc republikańskich.

Ilościowo więc partya republikańska ze swymi kandydatami przedstawia się poważnie, co się tycze życzliwości, na jaką może liczyć, uśmiechają się i w tem dość pomyślne dla niej widoki.

Hasłem, pod którem występują wrogowie formy rzeczpospolitej, jest rewizya konstytucyi republikańskiej, lecz utraciło ono już swą dawniejszą popularność, gdyż doświadczenie wykazało, jak dalece służy jedynie za maskę dla interesów anti-republikańskich w ogólności, a boulangerowskich w szczególności.

Odezwy nowe — a w ich liczbie nowa i od Boulangera, niechcącego się widocznie pogodzić z myślą, że jego karyera polityczna już skończona, zachęcają do obalenia oportunizmu we Francyi.

Przeciw oportunizmowi występują też i republikanie radykaliści, którzy w szumnych mowach chcą się przedstawić wyborcom za zwiastunów nowych wolności, nowych swobód.

Ale i obiecanki radykalistów nie zdają się mieć powodzenia. Na zebraniach, jakie urządzili radykaliści w celach wyborczych, wszelkie podobne mowy z zapowiedzią ery nowej, ery wielkiej wolności — a nie wykazujące ugruntowania podstaw ekonomicznych, zostały za-

---

94

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

CZĘŚĆ TRZECIA.

TOM I.

POSCIG ZA MEDALAMI.

(Ciąg dalszy.)

— A to byś się pan dobrze znalazł, panie hrabio!... Możesz pan sobie wyobrazić jak byłbyś przyjęty!... Dla tego właśnie chciałam koniecznie pana uprzedzić, aby cię nie narazić... Chowaj pan dobrze swój sekret... chowaj go przed wszystkimi...

— Nawet przed panną Martą?...

— Byłoby to może zanadto trochę posuwać dyskrecyę, ale czuwaj pan nad sobą ażeby się nie zdradzić... Kocham Martę nadzwyczaj, a pan także zyskałeś moję sympatyę...

Fabian skłonił się z uszanowaniem.

Angela mówiła dalej:

— Jeżeli tak jak myślę, serce Marty bije w takt z sercem pana, to będzie z was parka prześliczna, parka złączona szczerą miłością, a ja się interesuję szczerze kochającymi się... Taka już natura moja!... Podejmuję się więc czuwać nad wami i bronić was przeciwko wszelkiemu niebezpieczeństwu... Tylko potrzeba słuchać. Niech miłość wasza pozostanie w sekrecie pomiędzy nami... Być może, że Marta posłyszawszy pańskie wyznanie, nie odpowie panu stanowczo... bardzo to być może, ale nie obawiaj się pan niczego. Marta to dziecko jeszcze, dziecko bardzo nieśmiałe, i obawia się swojego opiekuna chociaż go kocha... Sama myśl rozgniewania go paraliżowałaby jej słowa... Opowiedziałam panu w zupełności jak rzeczy stoją...

— Pozycya moja jest okrutna!...

— Nic w życiu łatwo nie przychodzi! Bądź pan cierpliwy, a później zobaczymy! — Kto wie czy ja sama nie zwrócę uwagi kuzynowi, że w jego wieku, przy jego powadze, nie zaślubia się bez niebezpieczeństwa panienki tak młodej i tak pięknej... Zrzecze się może swoich projektów, na rzecz pana... jeżeli naturalnie hrabia de Chatelux raczy prosić o rękę panny Grand-Champ.

— Poślubić pannę Martę, jest najgorętszem mojem życzeniem — odpowiedział młodzieniec z zapałem.

— No to mniej pan nadzieję... Ja panu to powiadam! — A teraz rozejdźmy się i pamiętaj pan, że masz we mnie wiernego sprzymierzeńca.—Tylko sza!... Jeżeliby się rozmowa nasza wydała, albo wzbudziła najmniejsze choćby podejrzenie, nie byłabym w możności dopomożenia panu...

— Dochowam sekretu ściśle i śmiem liczyć w zupełności na łaskę pani...

Angela odpowiedziała obiecującym uśmiechem i odeszła zupełnie zadowolona z powodzenia komedyjki, jaką odegrała z Fabianem.

Ten nie posiadał się z radości.

Serce miał przepełnione miłością i zapałem.

Po tem co dopiero usłyszał a czego nie mógł przecie podejrzywać, uważał, że jest kochanym, albo przynajmniej bardzo bliskim pokochania.

Jakby rad iść i wyznać Marcie, że z pomiędzy wszystkich młodych kobiet całego świata, ją tylko wybrał na towarzyszkę życia.

W tem usposobieniu umysłu marzył tylko o jaknajprędszem spotkaniu się z wychowanką doktora i szukał jej skwapliwie.

Spostrzegłszy nareszcie, że rozmawia z panią de Chatelux, zbliżył się do matki coprędzej.

— Czekałam na pana — odezwała się z uśmiechem Marta.

— Czekała pani? — powtórzył Fabian ukrywając wzruszenie.

— Tak, bo chciałam panu trochę szczerzej podziękować, niż w obecności opiekuna, przy którym podziękowanie musiało być tylko oficyalne...

— Porozmawiajcie zatem ze sobą moje dzieci, bo ja mam także powiedzieć słów kilka pani de Saules, którą tam widzę...

Zaraz do was powrócę...

XVII.

Pani de Chatelux oddaliła się i pozostawiła Martę z Fabianem.

— Czy pozwoli pani podać sobie rękę, aby się przejść po salonach?...

— Bardzo chętnie... odpowiedziała z uśmiechem wychowanka doktora.

I oparła swoję rączkę na ręku hrabiego de Chatelux.

Poprowadził ją do saloniku zmienionego w ogród rozkoszny, gdzie na-

głuszone — a mówcy zamiast oklasków posłyszeli sykania.

Taka szarlataneryа nie znalazła chętnego ucha — a natomiast oburzyła.

Całkiem inaczej z wielką życzliwością przyjęte zostały postulaty, zawarte w programie oportunistów. Mają one cechę dobrej gospodarki ekonomicznej i przemawiają dla tego do zmysłu praktycznego; chcą one mianowicie przeprowadzić lepszy podział podatków, rewizyę układów handlowych, reformę konsulatów, reformę procedury co do zmniejszenia kosztów procesowych, urządzenie w Paryżu portu, zaprowadzenie pośredników w sprawach handlowych itp.

Wszystko to są konkretne przedmioty, które pozwalają widzieć, czego się można spodziewać, mają za sobą przewagę życia praktycznego i powinnyby znaleźć jak najwięcej zwolenników.

Dzień 22 września przekona, czy Francya dojrzała pod względem państwowym, czy też niedojrzałość zagraża jej przyszłemu rozwojowi.

Kronika polityczna.

Francya. Kongres, a raczej międzynarodowa konferencya monetarna, zwołana do Paryża w zeszłym tygodniu, nie wydała żadnych poważniejszych rezultatów. Wprawdzie reprezentowane były na niej: Francya przez Cernuschi'ego, Anglia przez Grenfell'a, Ameryka przez Dan'a Horton'a, Niemcy przez Arendta, Belgia przez Emila de Laveley'a oraz dyrektora mennicy Alarda; panowie ci jednak oświadczyli kategorycznie, że przemawiają jako osoby prywatne, nie zaś wysłannicy swych rządów, że przeto wszelkie uchwały będą miały znaczenie dezyderatów, które z kolei będzie należało przedstawić na konferencyi, zwołanej przez rządy państw w sposób urzędowy. Prócz tego na konferencyi paryskiej niebyło dostatecznej wymiany zdań; wszyscy bowiem niemal członkowie zebrania należeli do przedstawicieli bimetalizmu, a nieliczni zwolennicy jednolitej złotej monety nie byli prawie dopuszczeni do słowa.

Belgia. Znana katastrofa w Antwerpii dała powód do rozpatrzenia działów kodeksu belgijskiego, dotyczących bezpieczeństwa pracowników w fabrykach. Tak liberalna, jak klerykalna partya zamierza przedstawić projekt nowego prawa, opartego na ostatnich wynikach wiedzy państwowej, — gdyż prawo, dotychczas obowiązujące, kreślone jeszcze w r. 1863-im, jest przestarzałe, a nadomiar złego stanowi poprostu kopię takiegoż prawa z r. 1849-go, kiedy losem pracowników fabrycznych i kopalnianych mało się zajmowano.

Tak zwana deputacya brukselska, której zadaniem było przestrzegać wykonywania przepisów bezpieczeństwa w fabrykach, składa się przeważnie z przedstawicieli partyi klerykalnej, dzienniki więc liberalne ukuły sobie z katastrofy nową broń przeciw rządowi, oskarżając go o niedołęztwo i apatyę.

Anglia. Rząd angielski delegował komisyę, która ma się zająć rozpatrzeniem sprawy wychodźtwa do Anglii, które w ostatnich latach wzrosło niepomiernie.

Charakterystycznem jest, iż przeważną większość emigrantów stanowią żydzi. Port w Hull najwięcej jest przez nowoprzybyłych nawiedzany, potem idzie Manchester, Leeds i Cradford. Do samego Londynu przybyło w r. 1888-m przeszło 12,000 emigrantów, którzy pozostali, a raczej pozostać chcieli na miejscu, podczas gdy w latach poprzednich znaczny procent przybyszów odjeżdżał w dalszą podróż do Ameryki.

W dzielnicy Whitechapel obcokrajowcy stanowią 4% ludności miejscowej; na 23,000 stolarzy londyńskich, 4,000 jest pochodzenia obcego.

Komisya, wspomniana powyżej, ma zająć się zebraniem i rozpatrzeniem danych statystycznych, poczem, jeżeli rzecz w istocie groźną się okaże, zostanie przedstawiony parlamentowi bil o utrudnieniach dla przybyszów, nieposiadających funduszów na utrzymanie, które to obostrzenia w portach amerykańskich stosowane są oddawna.

* Kompanie dokowe ustąpiły w każdym punkcie żądaniom robotników: zgodziły się na ich własną cenę pracy, na czas dziennej i nocnej roboty, nawet na wypłatę dwóch szylingów *minimum* każdemu tymczasowemu robotnikowi, lecz oświadczyły, iż zmian tak kosztownych i nagłych nie mogą wprowadzić przed końcem roku, ponieważ wszystkie taryfy portu uledz muszą odpowiedniej modyfikacyi. Strejk nie słucha nawet o zwłoce i żąda nowych urządzeń od 1 października. Port londyński traci codziennie olbrzymie sumy na towarach i kontraktach; w tych dniach ruski okręt „Wiatka“ wyrzucił w rzekę około 5 milionów zepsutych jaj, niemogąc ich wyładować; statki indyjskie i chińskie z herbatą i jedwabiem odpłynęły z portu i zarzuciły kotwice blisko Gravesend, bezczynnie.

Włochy. Rada municypalna uchwaliła jednogłośnie wniosek wyrzekający potępienie zamachu na Crispi'ego, i wysłanie doń gratulacyjnego telegramu. Na temże posiedzeniu uchwalono, aby wznieść w Rzymie pomnik zmarłemu ex-ministrowi Cairolemu i plac przy którym mieszkał ostatni raz w Rzymie przebywając, nazwiskiem jego zamianować.

Korespondent rzymski „Gazety Piemonckiej“ donosi z najlepszego jakoby źródła o rychłem uformowaniu czterech armij.

Pierwsza, z korpusów pierwszego, drugiego i czwartego złożona, ma mieć za zadanie obronę Alp zachodnich, górnej doliny Padu i brzegów liguryjskich. Głównodowodzącym będzie generał Ricotti-Magnani, dzisiejszy minister wojny. Drugiej armii—korpusy 3-ci, 5-ty i 6-ty—dowodzonej przez generała Pianelli w północno-wschodnich stronach Włoch nie wskazuje korespondent żadnego pola działania. Nad trzecią—korpusy 7-my, 8-my i 9-ty — obejmuje komendę generał Cialdini. Armia ta ma bronić Rzymu i brzegów morza Śródziemnego. Zadaniem wreszcie armii czwartej—korpusy 10-ty, 11-ty i 12 ty, ma być obrona Sycylii i Włoch południowych, jako też ewentualne wyprawy na morzu Śródziemnem.

Naczelne tej armii dowództwo obejmuje książe Aosta.

* Eskadra niemiecka, przybywająca w październiku na morze Śródziemne, składać się będzie z ośmiu okrętów i trzech tysięcy załogi. Będzie ona największą z tych, jakie widziano kiedykolwiek na tych wodach.

* Crispi powraca do zdrowia. Książe Bismarck wysłał doń telegram następujący:

„Racz przyjąć, szanowny kolego, szczere życzenia prędkiego powrotu do zdrowia. Oby Opatrzność chroniła cię od wypadków podobnych“.

Crispi odpowiedział:

„Przesyłam podziękowanie. Życie, które mi zachowała Opatrzność, poświęcę mojemu królowi, ojczyźnie i sprawie pokoju europejskiego“.

Czarnogórze. Stosunki między Czarnogórzem i Portą, które uległy były pewnemu naprężeniu skutkiem zajść na granicy wassoiewickiej, stały się znowu wielce przyjaznemi w obec faktu, że wielki wezyr przyrzekł Czarnogórzu najzupełniejsze zadość uczynienie. Objawem polepszonych stosunków była okoliczność, że z okazyi rocznicy wstąpienia na tron sułtana adjutanci księcia czarnogórskiego i ministrowie cetyńscy złożyli powinszowania posłowi tureckiemu. Sułtan był tym dowodem pamięci głęboko wzruszony i kazał wyrazić księciu i jego małżonce serdeczne podziękowanie.

Niemcy. Pomimo zaprzeczeń z Berlina, choroba ks. Bismarcka budzi poważne obawy.

Bulgarya. Potwierdzają się pogłoski o ogłoszeniu niepodległości księztwa. Istnieje zamiar sprowadzenia pięciu pułków rumelijskich.

Ludność zaniepokojona.

Z miasta i kraju.

* **Wyjazd.** Kurator okręgu naukowego warszawskiego, radca tajny Apuchtin, wyjechał w dniu wczorajszym do Chełmna.

* **„Grażdanin“ o szkole sztygarów w Dąbrowie** — zamieszcza następującą notatkę: Dyrektorem nowo-otworzonej szkoły sztygarów i techników górniczych mianowany został b. zarządzający robotami na Uralu na górze Błagodat', inżynier górniczy D. N. Bryłkin. Liczba uczniów określona została na 100, z których połowa może być przyjęta na koszt skarbu.

Kurs nauki (bez języków nowożytnych i historyi) równa się kursowi szkół realnych; oprócz tego wykładane będą przedmioty specyalne: górnictwo, metalurgia, krystalografia, budownictwo górnicze i t. d. Na utrzymanie szkoły departament ze swoich funduszów asygnuje 6,700 rs.

* **„Birżewyja Wiedomosti“** donoszą, iż delegaci kolei malborsko-mławskiej, którzy jeździli do Petersburga w celu uzyskania zwłoki co do zniesienia istniejących obecnie taryf związku rusko-niemieckiego komunikacyi bezpośred-

---

tłok był mniejszym i gdzie zatem można było rozmawiać nieco swobodniej.

Tu głosem przyciszonym, Fabian odezwał się do Marty:

— Błogosławię naprawdę wypadek, który mi pozwolił znajdować się na placu de l'Etoile, w chwili, gdy obecność moja mogła się na coś przydać...

— Ależ panie—odpowiedziała młoda dziewczyna—zdaje mi się, że to ja właśnie obowiązanam do tego błogosławieństwa, bo dzięki temu wypadkowi, przyszedłeś mi pan z pomocą...

— Ja, przypadek ten proszę pani, nazywam Opatrznością!... — odrzekł Fabian.—Temu to przypadkowi zawdzięczam uczucie, jakiego nie znałem dotąd jeszcze!...—Od pierwszej chwili, w której ujrzałem panią, już do niej w zupełności należałem...—Serce moje i dusza moja są zupełną pani własnością i jeżeli raczy je pani przyjąć, uznam się za najszczęśliwszego na świecie.

Marta słuchała tych gorących słów, z wielkim spokojem, nie zdziwiona prawie.

Przepowiednie doktora Thompsona, stanęły jej w pamięci.

Mówił jej przecie o tem.

— Jesteś—mówił—piękną moja Marto, jesteś bardzo piękną kobietą i piękność twoja ściągać ci będzie tłumy wielbicieli. Pozwól im mówić... nie dziw się i nie obrażaj za komplimenta, jakie ci będą powtarzać... Słuchaj z uśmiechem, tak jak byś słuchała tabakierki, wygrywającej jedne i te same kawałki z małemi tylko odmianami...—Odpowiadaj z grzecznością, którą będą mogli tłomaczyć sobie, jak im się żywnie podoba... — Przy troszeczce kokieteryi i zręczności, nie będziesz miała ani jednego nieprzyjaciela, a przyjaciół bardzo wielu...

Marta myślała sobie:

— Doktór prawdę przewidział... Dobrze, że mnie uprzedził... — Defilada wielbicieli rozpocznie się zaraz zapewne, skoro pierwszy młody człowiek, jakiego poznałam, zaczyna od wyznawania miłości...—Potrzeba zastosować się co do joty do zalecenia doktora. — To będzie bardzo łatwe...

Sierota rozmyślając nad tem, milczała i spuściła głowę.

— Niech mi pani pozwoli się zapytać, o czem pani tak myśli?...—szepnął Fabian, zdekoncertowany tem milczeniem.

— O tem co mi pan powiedziałeś przed chwilą—odrzekła Marta.

— Czy pani mi nie wierzy?...

— Nie kłamałam sama nigdy... dla czegoż więc miałabym pana posądzać o kłamstwo?...

— Jesteś pani zachwycającą! O! tak! wierz pani w moję miłość!... jest ona szczerą, prawdziwą, pełną uszanowania i poświęcenia!...—Niech mi pani uwierzy i odpowie czy mogę mieć nadzieję, że zasłużę sobie kiedyś z czasem na jej wzajemność?... — Czy zgodzi się pani kiedy zostać hrabiną de Chatelux?...

Marta poczuła dreszcze.

Milczała i znowu opuściła głowę.

Słysząc Fabiana proponującego jej zostanie hrabiną de Chatelux, myślała o tym nieznajomym, którego zaledwie znała z imienia, którego obraz nosiła jednakże w duszy i dla którego biło jej serce.

Ze swej strony, Fabian myślał sobie:

— Kuzynka doktora uprzedziła mnie, że Marta z obawy opiekuna będzie bardzo ostrożną.

— Dla czego pani milczy? — zapytał znowu Filip. — Dla czego mi pani nie odpowiada?...

Marta powzięła postanowienie.

— Ależ panie, co ja mogę odpowiedzieć panu tak zaraz — odezwała się z uśmiechem nerwowym. — To trochę za gwałtowne żądanie, sam pan zapewne przyznasz!...—Widzimy się dzisiaj zaledwie po raz drugi i pan mi proponuje, abym została jego żoną... Składa pan u stóp moich hrabiowską koronę... To bardzo piękne, bardzo ujmujące, bardzo pochlebne, ale także bardzo raptowne!... — Pozostawia się zwykle czas do namysłu!... — Będziemy się częściej widywać zapewne, będziemy więc mogli pomówić później, o rzeczy tak wielkiej wagi... Dziś przy drugiem widzeniu się naszem i w pośród takiego tłumu, chwila jest nie stosowną na tego rodzaju rozmowę.

Oświadczenie Marty nie było wcale zachęcającem.

Fabian jednakże wytłomaczył je sobie na swoję korzyść.

Że Marta kocha go, to najmniejszej nie ulega wątpliwości.

Zapewniała go o tem Angela, a że skromność dziewicza zamyka jej usta, to zupełnie naturalne.

Nie chciała tak zaraz i w dodatku na balu przyznać się do swojej miłości.

Naleganie byłoby wielką niedelikatnością.

Takiej niedelikatności Fabian nie popełni z pewnością.

Pozostawi swej uwielbianej najzupełniejszą swobodę.

— Ale... przynajmniej... — odezwał się nieśmiało, pozwoli mi pani bywać w tym domu?...

niej, powrócili do Gdańska bez żadnego rezultatu.

* Według informacyj „Petersb. Wiedomosti", w kołach handlowych Petersburga uparcie utrzymuje się pogłoska, jakoby od dnia 13 stycznia r. p. miały być zamknięte wszystkie fabryki zapałek fosforowych, o ile właściciele ich nie zastosują u siebie odpowiednich środków, zabezpieczających zdrowie robotników.

* „Nowosti" donoszą, iż w celu skuteczniejszej ochrony linii pogranicznej lądowej od przewożenia kontrabandy postanowione w r. p. powiększyć skład osobisty straży pogranicznej przeszło o 2,000 osób.

Odpowiednia pozycya wniesiona została do budżetu ministeryum finansów na r. 1890-ty.

* Z muzeum. Za sześć tygodni niespełna otwartą zostanie w gmachu muzeum przemysłu wystawa dzieł sztuki zastosowanej do przemysłu...

Jutro o 7-ej wieczorem odbędzie się pierwsze zebranie członków komitetu, na którem zadecydowany ma być czas istnienia, a także zadecydowany regulamin wewnętrzny wystawy.

Deklaracye od wystawców z wyszczególnieniem okazów napływają obficie, jest więc nadzieja, że wystawa zasobna będzie bardzo we wszystkich działach swoich.

* Do instytutu weterynaryjnego warszawskiego, na zasadzie nowej ustawy, oprócz kandydatów, urodzonych w obrębie Królestwa Polskiego, przyjmowani będą mieszkańcy gubernij: Wileńskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej, Mińskiej, Mohylewskiej, Kijowskiej, Podolskiej i Wołyńskiej, z warunkiem jednak składania, oprócz innych wymaganych dowodów, specyalnego pozwolenia właściwego gubernatora.

Kończący Instytut otrzymują tytuł weterynarza lub też stopień naukowy magistra nauk weterynaryjnych.

Chcący otrzymać stopień magistra, obowiązani są obronić publicznie rozprawy przed umyślnie zaproszoną komisyą.

O tytuł weterynarza, jak niemniej stopień magistra, konkurować mogą wychowańcy szkół weterynaryjnych zagranicznych.

Wychodzący z tytułem weterynarza, zyskują prawa i przywileje uniwersyteckie, a otrzymujący stopień magistra, nabywają wszystkie przywileje magistrów uniwersyteckich.

Studenci złego prowadzenia i niezdolni, wydalani być mają z Instytutu jedynie z decyzyi kuratora okręgu naukowego, a po ukończeniu Instytutu przy odbywaniu powinności wojskowej, korzystają z praw, służących wychowańcom zakładów naukowych pierwszego stopnia.

* Rajskie jabłka. Postkami stojące sklepy w okolicach ulic: Dzikiej, Gęsiej, Franciszkańskiej, Nowowiniarskiej, Nalewek i t. d. zostały obecnie wszystkie powynajmowane na składy rajskich jabłek i gałązek palmowych, używanych przez żydów podczas świąt „kuczek."

Jabłka owe, szczelnie opakowane w konopie lub pakuły, przychodzą w skrzyniach z Palestyny. Jabłko nie może mieć żadnej skazy, żadnej plamki najmniejszej. Za sztukę płaci się od 3 rs. do 50-ciu i wyżej. Palmowe gałązki o wiele są tańsze. Zbytecznem byłoby dodawać, iż na rajskich jabłkach, doskonałe interesa robią dostawcy.

* Oryginalne. W kilkudziesięciu sklepach galanteryjnych w dzielnicy nalewkowskiej, ukazały się w sprzedaży bilety z powinszowaniem Nowego—roku, przypadającego u izraelitów w tygodniu przyszłym.

Napisy po większej części nie grzeszą ortografią. Spotykamy takie naprzykład:

„Z nowem rokiem, z nowem szczęsciem"—

„Życenia wszystko dobrego"—

„Z powienszowaniem szczęszcia i zdrowia."

Jest też i napis rymowany, który brzmi:

„Zdrowia, szczenścia i dostatkuf,
Długie rzycie i tużyn dżatkuf."

Trzebaż było poprosić kogokolwiek o korektę.

* Orkiestra kadetów węgierskich popisywała się wczoraj w Dolinie Szwajcarskiej po raz ostatni.

Młodociana drużyna pożegnana sympatycznie, wystąpić ma dziś jeszcze w „Belle-vue."

* Przelanie kapitałów. Przed kilkunastu laty w. b. banku polskim, złożoną została suma 4,000 rs., stanowiąca własność Zgromadzenia szewców warszawskich. W następnych czasach kilku starszych tego cechu, wniosło różnemi czasy kwotę 2,400 rs., która w księgach bankowych zapisaną została pod trzema różnemi pozycyami, mianowicie: 1) kapitał majstrów, 2) kapitał czeladzi i 3) kapitał pogrzebowy.

Zgromadzenie szewców od kapitałów tych od czasu zmiany banku polskiego na kantor banku państwa, nie pobierało wcale procentów.

Obecnie skutkiem poniesionych wydatków na kupno dwóch chorągwi cechowych, zgromadzenie zostało bez kapitału i dla tego urząd starszych odniósł się do p. prezydenta z prośbą, ażeby wydane mu zostały wzmiankowane procenty, a nadto aby oba kapitały przelać w jeden pod tytułem „Kapitał zgromadzenia szewców", bez oznaczenia ile jest kapitału majstrów, ile czeladzi a ile pogrzebowego.

O ile nam wiadomo niektórzy szewcy występują do p. prezydenta przeciw domaganiu się urzędu starszych, jako nie mającemu prawa bez decyzyi ogólnego zebrania zlewać w jednę całość kapitałów majstrów i czeladzi.

* Ruch budowlany. Sezon budowlany ma się ku końcowi, pomimo to jednakże wydano świeżo kilkanaście pozwoleń na budowę nowych domów a mianowicie: Ignacemu Walmanowi przy ulicy Wilczej pod Nr. 1687/8 na budowę domu murowanego 2 u piętrowego, stajni, lodowni i ustępów; Edwardowi Hadzenowi przy ul. Gęsiej pod Nr. 2294, na budowę domu murowanego frontowego 3-y piętrowego, oficyny piętrowej i ustępów; — Kapłonowi Szapsie przy ul. Sliskiej pod Nr. 1464 e. na budowę oficyny murowanej piętrowej i ustępów; właścicielowi posesyi Nr. 5031 przy ul. Pięknej na budowę domku murowanego dla stróża; właścicielowi posesyi Nr. 1098 przy ul. Twardej—na urządzenie fabryki wyrobów metalowych z maszyną parową w dotychczasowej oficynie murowanej; właścicielowi posesyi Nr. 2369, przy ulicy Dzielnej, na budowę dwupiętrowej oficyny murowanej; właścicielowi posesyi Nr. 142 na ulicy Cytadelnej na Pradze, na budowę oficyny parterowej murowanej; Stanisławowi Wojciechowskiemu przy ulicy Wolskiej pod Nr. 3116, na budowę domu drewnianego dla stróża; wreszcie właścicielowi posesyi Nr. 1202 przy ulicy Pańskiej, Przybylskiemu, na naprawę domu dwupiętrowego frontowego z nadmurowaniem 3-go i 4-go piętra na oficynie, oraz urządzenie schodów murowanych.

* Świnka. Pod tą nie dość estetyczną nazwą, cieszy się na wystawie paryzkiej wielkiem powodzeniem nowy figiel, który i do nas sprowadzony został do Warszawy, przez p. Sulistowskiego. Jest to oszklona blaszka, podzielona na kilka krążków i z 5 kulkami śrótu. Pomysł polega na zapędzeniu wszystkich śrócin do krążka pośrodku, co bynajmniej nie jest rzeczą łatwą, gdyż przy najlżejszem poruszeniu nieostrożnem rozbiegają się na wszystkie strony. Figiel ten i u nas zaczyna się już rozpowszechniać, zwłaszcza wśród osób, mających czas i cierpliwość.

* Zmarły w tych dniach ś. p. Marceli Gwiazda, obywatel tutejszy, był swego czasu słynnym kuchmistrzem. Przez długi czas utrzymywał zakład gastronomiczny, zwany „Po Rydygierze", na rogu ulicy Złotej i Marszałkowskiej.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 9, wczoraj w południe ciepła stopni 16.

Kradzieże. P. Swilennikowi w przejściu przez ulicę Miodową, Senatorską i Bielańską, skradziono pugilares, w którym znajdowało się 235 rs., oraz różne dowody.

— Feliksowi Rybasiewiczowi, kanonierowi 5-ej baterYi 1-ej artyleryjskiej brygady, skradziono pugilares z notatkami i rewersami.

Odebrane łupy. W wydziale gospodarczym w ratuszu znajdują się następujące przedmioty, odebrane od osób podejrzanych, a mianowicie:

Koszyk z produktami spożywczemi, 14 kuponów dywidendowych akcyj kolei wiedeńskiej, woreczek z dwoma medalami i monetą francuską, woreczek z 5 rublami oraz papierośnica kościana.

Przedmioty te za udowodnieniem wydane zostaną prawemu właścicielowi.

W dorożce. Wczoraj o godzinie 9-ej z rana Maryanna Tel, 50 lat wieku licząca, przechodząc przez Leszno, zasłabła.

Wieziona do szpitala na kuracyę, T. w dorożce zmarła.

Zwłoki odwieziono do domu przedpogrzebowego.

— Chyba pan o tem nie wątpi!...

— I mogę bywać dosyć często?...

— Wizyty pańskie będą mi zawsze bardzo przyjemne.

— Czy na prawdę?...

— Powiedziałam już panu, że nie potrafię kłamać!... Czyś pan zapomniał o tem?...

— O! jak ja panią ubóstwiam!—wykrzyknął Fabian przyciskając do ust maleńką rączkę Marty.

Sierota mimowoli zmarszczyła czoło.

Sytuacya zaczęła być kłopotliwą.

— Wybacz pan, że go opuszczam — rzekła zmuszając się do uśmiechu, ale muszę zająć się pewnemi szczegółami zabawy!... Dla pana zupełnie zapomniałam o gościach...

Słowa te za nadto były uprzejme, ażeby nie zrobiły miłego na Fabianie wrażenia.

Patrzył też za oddalającą się pięknością okiem pełnem miłości.

Nie domyślając się tego wcale, biedna Marta odpowiedzią swoją dopomogła zamiarom Jakóba i Pascala, tak doskonale, jak gdyby była ich wspólniczką.

Angela nie straciła ani słowa z rozmowy dwojga młodych.

Ukryta po za kląbem krzewów słyszała wszystko i winszowała sobie, że wszystko idzie podług życzenia doktora Thompsona.

Odchodząc od Fabiana Marta myślała sobie:

— Świat, w pośród którego żyć muszę, naprawdę mnie przeraża... Dla czegoż ten, którego ukochałam nie może mnie z niego wyciągnąć?...

Udała się do sali jadalnej, w której pozastawiane były bufety z napojami i przekąskami najróżnorodniejszego rodzaju, do których o północy miano zaprosić gości.

Eks sekretarz hrabiego de Thonnerieux doglądał ostatnich przygotowań.

— Czy mogę pomódz panu panie Pascal? .. zapytała Marta.

— Nie proszę pani — odpowiedział, ale czy zechce pan zrobić mi jednę przyjemność?...

— Z największą chęcią... proszę pana...

— Musi pani bardzo być zmęczoną jako nie przyzwyczajona do takich licznych zebrań — niech więc pani chwilkę odpocznie tutaj i pozwoli sobie czem służyć.

— Bardzo dobrze...

— No to niechaj pani siada... Przyniosę zaraz szklaneczkę Porto i jaką przekąskę.

Młoda dziewczyna usiadła, bo była rzeczywiście trochę znużona, a Pascal usługiwał jej z galanteryą dobrze wychowanego człowieka.

Gospodarz domu Jakób Lagarde, literalnie się rozrywał na sztuki. Wszędzie go było pełno, z każdym z panów coś porozmawiał, dla każdej z pań miał jakiś udatny kompliment. Lubo nie słyszał co mówili ze sobą Fabian i Marta, których obserwował z daleka, był pewnym jednak, że co do tego, idzie wszystko podług jego życzenia.

Angela, która właśnie przechodziła, upewniła go ostatecznie, że się nie mylił, szepnąwszy mu do ucha.

— Idzie jak nie można lepiej! — młodzieniec wpadł po same uszy — ma zupełnie zawróconą głowę. — Dosyć jednego słowa, żeby go do Chin wyprawić...

Uśmiech tryumfu ukazał na się ustach Jakóba Lagarda.

— Nie poślemy go tak daleko...

W tej chwili północ wybiła.

Kamerdyner pełniący szwajcara obowiązki zaanonsował:

— Pan Paweł Fromental.

Pseudo Thompson obrócił się co żywo, ażeby spojrzeć na wchodzącego.

Nie mógł ukryć wielkiego zdziwienia i o mało nie wykrzyknął.

Paweł Fromental, jedna z ofiar skazanych, był tym młodym człowiekiem, dla którego miał istotną sympatyę, nie wiedząc kto on i jak się nazywa, był to ten młody człowiek, któremu uroczyście przyrzekł przywrócić zdrowie...

Ale wzruszenie nie trwało długo. Czułość musiała ustąpić interesowi.

Co go obchodził wyrostek, o którym w tej chwili dopiero dowiaduje się co jest za jeden?...

Ponieważ znajdował się w liczbie posiadaczy medalu hrabiego Filipa de Thonnerieux, Paweł Fromental skazanym był nieodwołalnie.

Ukrywając z dokładnością genialnego komedyanta zdziwienie swoje, Jakób Lagarde pobiegł żywo na spotkanie syna Rajmunda.

— Drogie, kochane dziecię, jakże mi cię przyjemnie widzieć!... zawołał ściskając spóźnionego gościa. — Zaczynałem już powątpiewać o tobie!... Dla czegoż tak późno?...

— Nie mogłem wcześniej, panie doktorze, wierz mi pan, że mi to wielką przykrość sprawiło...

— Jakże się czujesz dzisiaj?...

— Bardzo dobrze panie doktorze!...

— Niepotrzebnie się co prawda zapytuję, bo wyglądasz doskonale... Mogę być dumnym z siebie, jesteś na drodze zupełnego wyzdrowienia...

Spadnięcie. Marya Korwinowiczowa, zamieszkała przy ulicy Hożej pod nr. 26, spadła wczoraj ze schodów i uległa złamaniu ręki i zranieniu głowy. Chora leczy się w domu.

Nosacizna. W gminie i wsi Mokotów, u właściciela cegielni Loto, ukazała się nosacizna u koni; to samo zauważono w gminie Pruszków, wsi Rakowiec, u włościanina Franciszka Krysta, oraz w gminie i wsi Mokotowie u strażnika ziemskiego.

Delegowany weterynarz ma zarządzić odpowiednie środki ostrożności.

Drobny ogień. Wczoraj około kwadransa na drugą po południu, przy ulicy Koszyki pod Nr. 52, w jednem z mieszkań oficyny lewej na pierwszem piętrze, z niewiadomej przyczyny zapaliło się łóżko z pościelą, od czego zajęły się także stojące w pobliżu inne ruchomości. Lokatorzy sąsiednich mieszkań zauważywszy wydobywający się dym, nadbieg'li z pomocą i ogień stłumili przed przybyciem zaalarmowanego oddziału straży z Nowego Światu.

* **Z gminy Dobrzejewice, powiatu Lipnowskiego.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich“*).

Oświata u nas bardzo wiele pozostawia do życzenia, mało też kto prenumeruje gazety — a dla braci kmiecej i mieszczańskiej przykład w tem idzie z góry, od inteligencyi, również obojętnej.

Przemytnictwo z powiększeniem straży granicznej od dwóch lat prawie całkiem ustało, obecnie zaś ze zmniejszeniem jej poczyna się znowu wzmagać.

W Dobrzejewicach przystąpiono do budowy nowego kościoła murowanego. Roboty postąpiły już znacznie, niewiadomo jednak, czy świątynia przed zimą będzie pod dach wyprowadzona, gdyż brak funduszów potrzebnych. Chociaż parafia jest mała, wszakże znalazłyby się środki pieniężne, byleby były dobre chęci. Ale parafianie dobrzejewiccy wolą kupować modne ubrania, dewizki z brelokami, niż dać jaki grosz na budowę kościoła.

W parafii Osiek stanęła nowa plebania, więc choć teraz warto byłoby pomyśleć o ogrodzeniu koło kościoła i cmentarza grzebalnego.

Życie towarzyskie u nas odznacza się plotkarstwem, butą jednych przed drugiemi — a lud szuka rozrywki w trunku.

Urodzaje w tym roku mamy bardzo liche, gdyż z wiosny panowała susza, a potem, w czasie zbioru pszenicy padały ciągle deszcze, dość, że licho się obrodziło, albo porosło. Kartofle tylko są bardzo ładne; najgorzej dokuczy brak paszy dla inwentarza. *Prenumerator.*

* **Z nad Bzury.** (*List Dziennika Dla Wszystkich*")

Nie będę tu opiewał wiejskich rozkoszy, bo tuż za progiem—stoi siwy, mroźny staruszek.

Nie kuszą mnie ciche — a uroczyste szmery przetrzebionych lasów, bo w szumie ich rozbrzmiewa smutek.

I ptaszęta też milkną, stroszą piórka i dziwią się mroźnej jesieni.

Mam być echem!... powtarzam więc wiernie co posłyszałem:

— Witam sąsiada.

— Czołem, mości dobrodzieju!

— Jakże tam z zasiewami?

— Pbiiii!... wszystko skończone.

— Cóż sąsiad taki kwaśny?

— Jakże się mam weselić, mości dobrodzieju... omłoty pod psem, koniczynę dyabli wzięli... Czem podatki zapłacę?

— O... o... o!...

— Tak, tak sąsiedzie, pewnie i paszy na zimę mi zabraknie.

— Cóż sąsiad myśli robić, czem braki zastąpić?

— Czem?!... Ickiem, Judą albo Szmuliem.

— Ha! ha! ha! paradny sposób, zmiłuj się sąsiad, naucz mnie jak ich użyć, żeby się bydlęta nie potruły.

— Jak?... poprostu, pożyczyć od nich pieniędzy.

— Od trzech naraz, dla czego nie od jednego?

— Uważasz sąsiad, jeden by mnie dusił.

— A trzech?...

— Dadzą mi czas jakiś spokój, gryząc się między sobą—a potem jak Bóg da, może się wygrzebię mości dobrodzieju.

— Może! może! to bardzo zawodne.

— Ha! to plunę na wszystko i zgodzę się na konduktora do warszawskich tramwajów, mości dobrodzieju.

— Wstydź się sąsiad, czy to sąsiad niedołęga, czy co? Że tam trochę kłopotów, zaraz żydzi, tramwaje. Ot i mnie nie lepiej się wiedzie, nie upadnę jednak, ograniczę się we wszystkiem i będę się trzymał do ostatka na mojej placówce.

— E! mości dobrodzieju. Sąsiad i ja to także różnica. Sąsiad mości dobrodzieju, masz rozum i... pieniądze, a ja jestem samouk i — golec. Sąsiad kończyłeś różne szkoły i akademie, a mnie rodzic mój ze szkół odebrał i jako „niedołęgę“ przy roli zostawił...

— Ha! ha! ha! sąsiad mnie znowu do śmiechu pobudzasz. Cóż to! czy ja nie widzę co i jak sąsiad u siebie robisz?... Wskaż mi sąsiad majątek równie dobrze zagospodarowany? A choćby nawet i te machiny, co je sąsiad niedawno sprowadził, czy to także wskutek braku rozumu i niedołęztwa?

— Co sąsiad chce, mości dobrodzieju, w gazecie przysłali mi anons z medalami, czytam ja, czyta moja żona, czytają dzieci i dalejże namawiać: mężu kup, tatusiu kup, no i kupiłem. Przysłali mi mości dobrodzieju tego dyabła z Warszawy, zabieram się do roboty, probuję, nastawiam, wszystko napróżno! Ha, myślę sobie, pewnie tu gdzie na machinie piszą jak się z nią obchodzić, szukam, jest, próbuję czytać, ani weź! po szwabsku! a niech cię kaduk krzyknąłem i kazałem ją na spichrz wyrzucić.

— I co sąsiad z nią zrobił?

— E, teraz już wszystko w porządku. Pisałem do składnika, żeby mnie porządnie po katolicku objaśnił i po kilku dniach wiedziałem już cały sekret, jak się z tem gałgaństwem obchodzić, ale com się wstydu najadł przy ludziach, to mi tego nikt nie zwróci.

— Po co sąsiad kupował kiedy gałgaństwo?

— Uważasz sąsiad mości dobrodzieju, jeżeli mam prawdę wyznać, to ta machina zła nie jest, tylko, że ja z natury szwabskich wymysłów nie cierpię.

— Cóż począć sąsiedzie, musimy iść za postępem i śledzić wynalazki, bez względu na język i pochodzenie.

— Podzielam zdanie sąsiada, mości dobrodzieju, lecz chciałem sąsiadowi przykładem dowieść, że bez nauki teraz gospodarzem być nie można.

— Tak, tak, sąsiedzie, trzeba nawet i języki obce posiadać, bo one są węzłem łączącym nas z nauką i postępem.

— Ja, mości dobrodzieju, mam sześciu synów, gdy by mi który z nich był niedołęgą, bez zdolności do nauk, wolę go widzieć szewcem niżeli gospodarzem.

— Wyrwałeś mi to z ust sąsiedzie, gospodarza stan i zatrudnienia są poważne, obowiązki święte, kto ich nie czuje niechaj się nie garnie do gospodarstwa wiejskiego, niechaj raczej ucieka od niego, bo go narazi tylko na zmartwienie i kłopoty, na bolesne zawody, których tytuł „dziedzica“ nigdy mu nie wynagrodzi.

— Słowa sąsiada w ewangelii zapisać, mości dobrodzieju i dać przeczytać temu naprzykład Drapickiemu z Oślej wólki. Był wczoraj u mnie, wpadł jak waryat i dalejże rozprawiać o Paryżu o wieży Eiffel...

— Przecież on był tylko w Warszawie w ostatnich czasach.

— Co sąsiad mówisz?

— Słowo honoru!... Był on i u mnie, pokazywał mi nawet różne drobnostki niby przywiezione z Paryża. Spytałem go niechcący, ile też płacił za wejścia na wystawę paryzką, odpowiedział mi bez zająknięcia, że znając się osobiście z Eifflem, miał przez cały czas pobytu w Paryżu wstęp wolny na wystawę.

— A to blagier i kłamca mości dobrodzieju, bo mnie mówił, że to Carnot czynił mu takie honory.

— Zmieszał się też nie mało gdy w trakcie jego kłamstw wtrąciłem: a jakże tam z zasiewami w Oślej wólce?

— O! mon Dieu!—odrzekł — to rzecz moich ekonomów.

. . . .

Ha! ha! ha! rozpłynął się śmiech dwóch sąsiadów rozgłośnem echem, wtórując uroczystym szmerom przetrzebionych lasów, w których szumie smutek rozbrzmiewał. *Helistan.*

Z różnych stron.

— —

✕ **Kongres spirytystów i spirytualistów (czyli medium)** odbył się dnia 10 go b. m. w Paryżu. W kongresie tym uczestniczyło 400 osób przeważnie delegatów stowarzyszeń ze wszystkich stron świata: z Niemiec, Austryi, Belgii, Hiszpanii, Portugalii, Rosyi, Ameryki, Brazylii, Melbourne, Meksyku, Korfu, Turcyi, Egiptu, Indyj Wschodnich i t. d. We Francyi związki tego rodzaju liczą się na setki; za jej granicami na tysiące. Liczba ich adeptów wynosi 40,000 a idee spirytystyczne popierane są przez 75 czasopism wszystkich cywilizowanych ludów. „Temps“ donosi, że na kongresie znajdowała się połowa mę-

---

— Panu doktorowi zawdzięczać będę moje życie.., rzekł Paweł głośno, a po cichu dodał jednocześnie:

— A zapewne i szczęście moje...

Jakób ciągnął dalej.

— Ale sam tylko jesteś... liczyłem i na twojego ojca także...

— Niestety, nie przyjdzie... odrzekł młody człowiek zakłopotany.

— A dla czego?... czy niecierpiący czasami?...

— Jak najzdrowszy, panie doktorze, ale go nie ma w Paryżu. — Zmuszonym był wyjechać na prowincyę...

— Tem lepiej... pomyślał Jakób — zapewne za interesem?... zapytał.

— Tak panie doktorze, ale za interesem służbowym...

— Niewiedziałem, że ojciec jest urzędnikiem... myślałem, że jest zupełnie niezależnym człowiekiem...

— Ojciec mój służy w ministeryum oświaty i pełni obowiązki inspektora bibliotek departamentalnych... Udał się właśnie w objazd...

— Niespodziewanie?...

— Zupełnie niespodziewanie.

— Podwójnie żałuję, że go nie zobaczę — raz, że miałbym przyjemność w jego towarzystwie, a powtóre, żebym mu powinszował szybkiego polepszenia się twojego zdrowia...

— Musiał cię dobrze pilnować abyś wypełniał moje rady...

— Nie potrzebował mnie pilnować, panie doktorze...—Mam do pana zaufanie nieograniczone i pedantycznie stosuję się do tego co mi pan zalecileś...

— Moje rady, stosuję się tylko do cierpień fizycznych, ty miałeś także cierpienie moralne...—Czy znaleźliście na nie lekarstwo?...

— Znaleźliśmy, panie doktorze.

— Któż je dostarczył?...

— Przypadek.

— To jakaś widocznie zagadka?...

— Szukałem bardzo daleko przedmiotu mojej miłości, a...

— A i cóż?...

— A znajdował się bardzo blizko...

— Gdzie moje dziecko? Ale ba... przepraszam cię, bo ci zadałem pytanie, za bardzo znowu niedyskretne...

— Pan doktór ma prawo o wszystko mnie zapytywać, nie mam dla pana tajemnicy. Panu też pierwszemu się zwierzę, tylko pierw muszę się dowiedzieć, czy ta, którą pokochałem, pozwoli mi kochać się wzajemnie...

— Bardzo słusznie, mój chłopcze.—Odpowiedź twoja jest dowodem twej uczciwości i szlachetności, cnót bardzo rzadkich, ale bardzo cennych zawsze.—Będziesz szczęśliwy, kochany chłopcze, bo zasługujesz na to—powiedział z powagą Jakób i dodał zaraz po cichu:—Tylko się spiesz, radzę ci, bo choć jesteś jeszcze bardzo młody, bliżej ci do śmierci, niż niejednemu starcowi...

Paweł błądził oczami po sali w której się znajdowali i po salach następnych.

Szukał ukochanej swej dziewczyny, szukał swojego ideału,swojej„Czarodziejki z nad Marny,“ ale jej nigdzie nie dostrzegł.

Musiała się tu znajdować jednakże...

Niepodobna, aby jej nie było na wieczorze...

XVIII.

Jakób Lagarde spostrzegł to rozglądanie się Pawła.

— Kogo tak poszukujesz, kochane dziecię?—zapytał.

— Nikogo, panie doktorze—odpowiedział spiesznie Paweł — patrzę, czy nie zobaczę czasami kogo ze znajomych.

— Prawdopodobnie, spotkasz kogo, bo jest osób bardzo dużo...—Paryżanie raczyli przyjąć łaskawie moje zaproszeny, za co im wdzięczny jestem nieskończenie.

W tej chwili otworzono salę jadalną.

— Chciałbym cię zaprowadzić do bufetu—powiedział Jakób Lagarde — ale przedewszystkiem muszę cię przedstawić mojej wychowanicy...

Paweł zadrżał z radości, ale zapanował nad sobą.

Jego wzruszenia nie spostrzegł wcale doktór Thompson.

— Wielki to dla mnie zaszczyt, panie doktorze... — oświadczył Paweł z udanym spokojem.

— Oto właśnie ona... w sam czas przychodzi...—rzekł Jakób, wskazując na Martę, wychodzącą z sali jadalnej z jakąś młodą panienką.

Ujrzawszy „Czarodziejkę“ w żałobnem jej ubraniu, Pawłowi zakręciło się w głowie, jak gdyby posadzka zachwiała mu się pod nogami.

Wzruszenie przemogło silną jego wolę.

Bohaterskim prawdziwie wysiłkiem, zdołał zapanować nad sobą.

Marta ciągle rozmawiając, zbliżała się do dwóch mężczyzn, ale ich nie widziała.

Gdy miała mijać doktora, ten uderzył ją lekko w ramię i rzekł:

— Pozwól, kochana Marto, przedstawić sobie syna jednego z moich dobrych przyjaciół...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czyan a połowa kobiet. Mężczyźni reprezentowali wszystkie warstwy społeczeństwa od najwyższych do najniższych. Niektórzy ze współuczestników należą do najwyższej arystokracyi północy i noszą nawet historyczne nazwiska. Prezes Juliusz Lermina otworzył kongres powitaniem gości, a następnie szeroki przedstawił cel stowarzyszenia. Po tem zebraniu przystąpił do wyborów biura. Podzielono członków na sekcye: 1) sekcya spirytyzmu i spirytualizmu, 2) filozofii, 3) teozofii, kabały i wolnomularstwa. Każda sekcya wzięła się natychmiast do pracy wysłuchawszy najpierw wspólnie kilku wykładów o odradzaniu się i nieśmiertelności duszy. Rozprawy te obiecują być wielce interesującemi, pomiędzy innemi pewien delegowany włoski, kapitan Volpi oświadczył, iż pokazywać będzie fotografie spirytystyczne, a faktyczności ich publicznie bronić będzie.

× **Maszyna do farbowania.** Farbiarstwo mechaniczne znane było w starożytności. Za czasów Herodota mieszkańcy Kaukazu farbowali materye i ozdabiali je różnorodnemi deseniami, a kolory i rysunki były równie trwałe, jak sama materya. Pliniusz uczy, że za jego czasów w Egipcie sztuka farbiarska stała na bardzo wysokim stopniu, a purpura o odblyskach bardzo żywych, egipskiej roboty, były wielce cenioną w Tyrze i Kartaginie. Sztuka farbiarska stanowiła tajemnicę jej wynalazków i adeptów i przechodziła tradycyjnie w całych rodzinach. Najazdy barbarzyńców zatraciły podania i tajemnice wynalazców zaginęły bezpowrotnie. W średnich wiekach, odznaczały się sztuką farbiarską niektóre miasta włoskie. Później na nowo wszystko wynajdywać przyszło i do ostatnich dni zadanie farbiarstwa mechanicznego było nie rozwiązane. Obecnie dopiero na wystawie paryzkiej przedstawioną została specyalna maszyna, pracująca w tym kierunku prędzej i równiej, niż ręka ludzka. Wynalazcą jest p. Cezary Corron. Maszyna farbuje włókna z taką delikatnością, że nitki zachowują całą elastyczność swoję przy niezrównanej równości koloru i połysku. Maszyna Corron'a dając wielką oszczędność w korzyści robotnika, będzie, jak twierdzą sprawozdawcy francuzcy, stanowiła erę w przemyśle farbiarskim.

× **Wychowanie** synów cesarza chińskiego, jak opisuje „Lloyd Azyat." jest bardzo surowe od lat dziecięcych. Wstają oni codzień o 4-ej rano. Nauki udziela im jeden tylko guwerner. Jeżeli który z cesarskich uczniów nie nauczył się zadanej lekcyi, wtedy guwerner poleca eunuchowi przynieść rózgę i czyni przygotowania do udzielenia małej kary. Każdy syn cesarski uczy się z ośmioma rowieśnikami, w języku mandżurskim nazywającymi się „Ha ha tschu." Jeżeli cesarzewicz zasługuje na ostrą karę, wówczas jeden z „Ha-ha tschu," odbiera plagi, jeżeli odwrotnie dostojny uczeń nauczy się swego zadania, natenczas odbierają pochwałę. Jeżeli mały książe jest niepoprawnym próżniakiem i nic innego pomódz mu nie może, prowadzony jest przed cesarza, który rozkazuje eunuchowi uszczypać leniucha w oba policzki. Nauka języka chińskiego zajmuje dwie godziny, następnie idą języki mandżurski i mongolski. Po ukończeniu lekcyi rozpoczynają się ćwiczenia, strzelanie z łuku, fechtunek, turnieje i t. p., do tego przeznaczeni są specyalni nauczyciele. Cały dzień uczniowie pracować muszą umysłowo lub fizycznie. W pietnastym roku muszą się żenić.

NEKROLOGIA.

—o—

† Ś. p. **Józef Winter**, starszy felczer, przeżywszy lat 47, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie w dniu 18 września r. b.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej dziś, o godzinie 4-ej po południu, na cmentarz Powązkowski.

† Ś. p. Józef **Dukliński**, towarzysz sztuki drukarskiej, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 69, zmarł w dniu 19 września 1889 r. Pozostała w nieutulonym żalu żona wraz z córką i synami, zięciem i wnukami, zapraszają krewnych, kolegów i znajomych zmarłego, na nabożeństwo żałobne, odbyć się mające w niedzielę o godzinie 9 z rana, w kościele św. Karola Boremeusza, a następnie na wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła i tegoż dnia o g. 5-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* **„Graždanin"** o sprawach politycznych Europy pisze co następuje:

„Francya jest widownią zażartej walki wyborczej. Zaciekłość stronnictw bojujących dosięgła najwyższego stopnia. Bulanżyści, rojaliści i bonapartyści idą łącznie przeciw rządowi republikańskiemu. Boulanger oddawna już przepowiadał sobie zwycięztwo.

„Obecnie duchowieństwo także pośpieszyło z pomocą dla zespolenych wrogów rzeczypospolitej.

„Okólnik ministra sprawiedliwości wywołał wielkie niezadowolenie wśród tego duchowieństwa, przyzwyczajonego do działalności wyborczej. Wiadomo, że w wyborach 1885 r., księża byli tak czynni, iż lubo izba wiele wyborów unieważniła, to szeregi deputowanych zachowawczych, weszłe do składu izby, wyraźnie świadczyły o siłach kleru.

„Cóż z nim rząd pocznie teraz? Nic zgoła. Może pozbawić pensyi kilku biskupów, ale koniec na tem. Kto wie zresztą nawet, czy odważy się to zrobić, dobrze bowiem pojmuje całą ważność przyjacielskich stosunków z Watykanem.

„Gdyby rząd francuzki większą dłań okazywał względność, nie doświadczałby dziś zapewne przeciwieństwa ze strony duchownych.

„Republikańska prasa francuzka jest bardzo rozjątrzona i domaga się jednomyślnie oddzielenia kościoła od państwa. Łatwo się tego domagać, ale nie łatwo to wykonać. Jeżeli tak znakomity i energiczny mąż, jak Napoleon I-szy, nie uporał się z tą najtrudniejszą kwestyą,—cóż z nią poradzi rzeczpospolita Tirard'ów?

„Z przebiegu walki wnosimy, że republikanie z niej wyjdą zwycięzko, lecz ujrzą się oko w oko z potężną opozycyą zachowawczą. Ponieważ nadto większość republikańska według wszelkiego prawdopodobieństwa będzie zwolenniczką idei rewizyi konstytucyi, należy oczekiwać niemałych zmian w państwowym ustroju Francyi.

„Ku innym znowuż państwom wzrok skierowawszy, zdumiewamy się nad smutnem ogólnem położeniem. Europa uzbrojoną jest od stóp do głów, zapowiadane są atoli jeszcze uzbrojenia. Do czego to doprowadzi? Jedyny promyk jaśniejszy stanowi niezachwiana pokojowość Rosyi. Nie wątpi o tem nikt z ludzi trzeźwo myślących.

„Wszakże prasa trójprzymierza stworzyła nową bajkę: niektóre gazety donoszą, jakoby ambasador nasz w Berlinie, hrabia Szuwałow, zawiadomił rząd niemiecki o zawarciu przymierza między Rosyą i Francyą.

„Dla czegożby szerzono takie pogłoski, jeżeli nie dla usprawiedliwienia nowych uzbrojeń?

„Rosya nikomu nie grozi, więc i za sojuszami nie goni. Bajka tedy owa nie osiągnie celu, tak samo jak jej liczne poprzedniczki.

„Złe tkwi w tem właściwie, że rozsiewanie wieści podobnych daje się tłumaczyć pobudkami, wręcz sprzeciwiającemi się utrzymaniu pokoju.

„Zresztą bezzasadne takie posłuchy są następstwem logicznem najfatalniejszego dla Europy środka - trójprzymierza. O bezużyteczności, bal o szkodliwości jego tyleśmy rozprawiali, że nie potrzebujemy chyba powtarzać naszych dowodów.

„Same wypadki przemawiają za nami".

* **„Graždanin"** pisze:

„Już nietylko francuzka, ale i niemiecka prasa przebąkuje o tem, że wpływ ks. Bismarcka na politykę słabnąć zaczyna. Coraz więcej spotykamy się z wynurzeniami, że zniknięcie i kanclerza i hr. Herberta z widowni politycznej, byłoby pożądanem ze względu na interesa Niemiec.

Nigdzie jednak myśli tej tak jasno nie wypowiedziano, jak w broszurze, która świeżo ukazała się w Berlinie. Wysuwa ona Walderseego, na następcę księcia Bismarcka, chociaż czyni to nader ostrożnie. Autor ubolewa nawet niby, że po Bismarcku cesarz Wilhelm w sobie tylko samym ufność będzie mógł pokładać. Nie trzeba wszakże tych słów pojmować literalnie. Owszem, przyszłym doradcą monarchy wedle broszury jest hrabia Waldersee, przyobleczony w godność kanclerską.

Wrogie księciu gazety twierdzą bez ogródki, że broszura owa nie mogłaby wyjść na świat przed dwoma laty, wnoszą tedy przeciwnicy kanclerza, iż jego wpływ utracił dawną potęgę. Mając przytem na uwadze, że związek stronnictw zabezpieczających dotąd księciu większość sejmową, ledwie się trzyma, łatwo zrozumiemy, iż wielu niemieckich polityków i mężów stanu nie bez obawy oczekują skutku przyszłych wyborów.

Niemcy znajdują się u wstępu do jakiegoś ważnego zwrotu—przed jakimś znakiem olbrzymim zapytania. Gorączkowa gonitwa za sojuszami nie wydała owoców, o jakich marzono w Berlinie. I któż wie, czy względne to niepowodze nie nie sprawi rdzennej zmiany w polityce niemieckiej, zwłaszcza jeżeli nowi ludzie staną u steru rządu? Na czem zmiana będzie się zasadzała, trudno zgadnąć. Może ona sprowadzić i wojnę i pokój nie zbrojny. Wszystko zależy od tego, jaką postawę Niemcy przybiorą w stosunkach z Rosyą.

W tych dniach „Kreuz-Zeitung" ogłosiła, że są one wyborne. Czyż tak rzeczywiście? Za najlepszą odpowiedź służy tu artykuł dziennika „Post", radzący nam przenieść się do Azyi środkowej, a półwysep bałkański ofiarować Austryi i Niemcom.

Zestawmy teraz zdania. „Kreuz-Zeitung" jest organem hrabiego Waldersee, „Post" — księcia Bismarcka. Która z przytoczonych gazet przemawia o Rosyi przychylniej? Oczywiście — poczytywana za organ hrabiego, przedstawiciela nowych prądów.

Byłoby w najważniejszym stopniu dogodnem dla Rosyi i dla Niemiec, gdyby nowe prądy objawiały się w duchu przemówienia gazety „Kreuz-Zeitung." Lecz w takim razie Berlin zaniechać musi w zupełności pobłażania Austro-Węgrom, zachowywaniu się ich na Bałkanach. Tego wyglądać można od nowych tylko ludzi, gotowych zastąpić księcia Bismarcka. Nie sposób zaś po kanclerzu spodziewać się zmian wielkich, bo polityka jego od r. 1879 wciąż z drobnemi wyjątkami, działa przeciw Rosyi.

„W końcu odważmy się wyrzec, iż nie o pomnożenie armii powinnyby starać się Niemcy, ale o nową politykę, pewniejszą od manewrów, na jakie obecna polityka zeszła po roku 1879."

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg 19 września. (*Tel. Ag. Pół.*). „Graždanin" donosi, że w tych dniach na naradzie, odbytej między ministrami: finansów, komunikacyi, dóbr państwa i kontrolerem państwa, zadecydowano w zasadzie kwestyę podciągnięcia pod nadzór rządowy obrotów wszystkich w ogóle ruskich kolei żelaznych, zarówno gwarantowanych jak i nie gwarantowanych.

Moskwa, 19 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Komisya wybrana do opracowania przepisów taryfowych, uchwaliła pobieranie cła od funta złota w wyrobach przywożonych z zagranicy po 100 rs. zamiast 45, od funta drogich kamieni rs. 2 kop. 50, od funta obuwia jedwabnego rs. 2 kop. 50, a od prostego rs. 1 kop. 20 zamiast dawnych 70 kop., i zwiększenie cła od zagranicznych mebli giętych, przywożonych w stanie nieobrobionym.

Paryż, 19 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Wczoraj po przeglądzie wojsk generał Miribel przemówił do zgromadzonych oficerów, zapewniając ich, że Francya, oparta na swojej armii, odzyskała swe stanowisko i nie boi się odtąd nikogo i niczego.

Minister wojny Freycinet powinszował wojsku świetnej postawy i stwierdził, że mając taką armię, Francya może być bezpieczną o siebie i u każdego wymódz poszanowanie.

Paryż, 19 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Towarzystwo inżynierów francuzkich wydało wczoraj na wieży Eiffla śniadanie ku czci 250-ciu przybyłych tu inżynierów ruskich, hiszpańskich, portugalskich, brazylijskich i chilijskich.

Bankiet dany był na pierwszej platformie.

W liczbie ruskich inżynierów obecnymi byli Karcow, Baranow, Sokołow, Poznański i Borodin.

Eiffel rzekł między innemi:

Drogiemi są nam ojczyzny wasze. Szczególna sympatya wiąże nas z wielkim narodem ruskim.

Wasi pisarze, artyści i uczeni są w takiej samej czci u nas, jak nasi u was.

„Przyklaskujemy tryumfom Rosyi i temu cudownemu dziełu cywilizacyi, jaką ona niesie w głąb Azyi, prowadząc kolej żelazną, której dzielnym budowniczym jest gen. Anenkow."

Karcow wniósł w odpowiedzi toast po francuzku, przyjęty długotrwałemi okrzykami:

„Niech żyje Rosya! Niech żyje Francya!"

Karcow, stwierdziwszy, że wieża Eiffla waży 7,000 ton, rzekł dalej:

Most orenburski, który posiada tęż samę wagę, opiera się na czterech filarach, podczas, gdy wieża Eiffla spoczywa tylko na czterech nogach.

Nasza wiedza za młoda, od was czerpiemy natchnienia.

Budapeszt 19 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Cesarz wyjeżdża codziennie z Gödöllö w towarzystwie *attachés* wojskowych niemieckiego i włoskiego, na manewra czwartego korpusu.

Budapeszt 19 września. (*Tel. Ag. Pół.*). Podsekretarz stanu, Aleksander

Matiekowicz, zażądał od władz sądowych wytoczenia śledztwa Kokanowi, za jego oszczerstwa.

Londyn, 19 września. (*Tel. Ag. Pół.*) W umowie zawartej pomiędzy Anglią i Włochami przeciw handlowi niewolnikami, handel niewolnikami określonym jest jako korsarstwo. Okręta, które prowadzą ten handel, tracą prawo do opieki nad swoją flagą narodową. Umowa nie odnosi się do morza Śródziemnego.

Kopenhaga 19 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Jego Cesarska Wysokość Cesarzewicz Następca Tronu przybył tutaj na jachcie „Carewna" w towarzystwie hr. Kutuzowa i udał się do Fredensborga.

Wiedeń, 19 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Hrabia Kalnoky odbył w Budapeszcie dłuższą konferencyę z Tiszą.

Wiedeń, 19 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Prezes gabinetu bulgarskiego, Stambułow, ma tu przybyć za dni kilka.

Bydgoszcz 19 września. (*Telegram prywatny*). W sprawie dowozu zabitych wieprzy i wieprzowiny z Królestwa rozporządziła tutejsza rejencya co następuje: 1) Dowóz zabitych wieprzy *resp.* wieprzowiny z zagranicy do obwodu rejencyi bydgoskiej dozwolony jest tylko przez te komory i przejścia graniczne, które odległe są najwięcej o 1 kilometr od miejsca zamieszkania urzędowo ustanowionych rewizorów mięsa. 2) Każdy, sprowadzający z zagranicy do obwodu rejencyi bydgoskiej zabite wieprze lub wieprzowinę, musi je dać rewidować rewizorowi mięsa przez władze policyjne na ten cel ustanowionemu i dopiero, gdy tenże na podstawie odbytej rewizyi wystawi świadectwo, iż mięso nie zawiera trychnin i gdy przyłoży na nie urzędowy stempel, można dowiezione mięso sprzedawać i użyć na pożywienie. 3) Koszta rewizyi ponosi właściciel dowiezionego mięsa. 4) Wykroczenia podpadają karze do 30 marek lub odpowiedniej karze aresztu. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 października.

Otrzymane dziś.

Londyn, 20 września. (*Tel. Ag. Pół.*) Dziś w dokach Albertowskich roboty są już w zupełnym biegu.

Belgrad, 20 września. (Tel. *Ag. Pół.*) Projekt do prawa wypracowany przez komisyę duchowną przywraca eparchie Szabacką i Negocińską, wprowadza pięć wikaryatów i wynosi cerkiew do stopnia egzarchatu.

Wczorajszej nocy pod Belgradem przestępcy jacyś wyjęli z toru kilka szyn. Maszynista zdołał pociąg wczas zatrzymać.

Wypadków nieszczęśliwych nie było. W pociągu znajdował się metropolita jadący do Pirotu, dla poświęcenia sztandaru stowarzyszenia strzeleckiego.

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 19 września:

Nr. 10 Zielna za rogatką, Serafinowicz, mąż chory na oczy, dzieci drobnych sześcioro.

Nr. 4 Jerozolimska, Rojza Polan, wdowa, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 7 Ciepła, Ciesiento Elżbieta, wdowa, dzieci drobnych czworo.

Nr. 63 Złota, Makowska Katarzyna, sparaliżowana.

Nr. 11 Młynarska, Marchel Feliksa, wdowa, dzieci drobnych troje.

N. 43 Muranowska, Izrael Wansztok, niewidomy, dzieci drobnych dwoje.

Nr. 70 Niska, Kubiak Barbara, mąż nieobecny, dzieci drobnych troje.

Nr. 46 Niska, Kraszewska Urszula, wdowa, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 34 Stare-Miasto, Brocka Walerya, mąż ciężko chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 4 Wołyńska, Kamińska Franciszka, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 40 Kościelna (Nowa Praga), Pochmara Zofia, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

Nr. 90 Fabryczna (Nowa Praga), Puśnicki, żona zmarła obecnie, dzieci drobnych czworo.

Nr. 26 Szmulowizna, Zygmuntowicz Aleksander, żona chora, dzieci drobnych pięcioro, z tych troje ciężko chorych.

Nr. 92 Solec, Bogdanowicz Paulina, mąż ciężko chory, dzieci drobnych troje.

N. 14 Targowa (Praga), Pieniążek Marya, wdowa, chora, dzieci drobnych troje.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 19 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą .—— .—

— białą 6.15—6.40

— wyborową 6.60—6.85

— ordynarną .—— .—

Za żyto wyborowe 4.80—5.10

— średnie .—— .—

— wadliwe .—— .—

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 19 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa 101—108, średnia — — —, ordynaryjna —90.

Żyto wyborowe 79—82, średnie 75—77, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. 80—93, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 88—93, średni 82—87 ordynaryjny 75—80.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy 85—114 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 112—125, średnia ———, ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Odesa, 18 września. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	85	do	102
ozima żółta	„	85	„	101
ozima czerwona . . .	„	81	„	101
ozima besarabska .	„	80	„	101
gryka	„	80	„	100
Żyto	„	58	„	70
Owies	„	60	„	78
Jęczmień	„	52	„	59

Zupełny zastój, brak pokupu.

Gdańsk, 17 września. (Wilczewski i Sp.), Pogoda: pochmurno. Wiatr zachodni.

Pszenica: krajowa bez zmiany, tranzytowa bez zmiany.

Polska: tranzyt. pstra 124 f. 125 m., 127/8 f. 133 m., jasno-pstra wadliwa 127 f. 133 m., biała 125 f. 136 m., ładna wysoko-pstra szklista 133 f. 148 m. za tonę.

Terminy: tranzyt. wrzesień-październik 134 żąd. 133½ m. pł., październik-listop. 134 żąd. 133½ m. pł., listopad-grudzień 135 żąd. 134½ m. pł., kwiecień-maj 139½ m.

Cena regul.: krajowa 177 m., tranzyt. 134 m.

Żyto bez zmiany; ruskie tranzyt. 122 i 123 f., niecsyste 93 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: wrzesień-październik tranzyt. 97 m., październik-listopad tranzyt. 97½ żąd. 97 m. pł., listopad-grudzień tranzyt. 99 żąd. 98½ m. pł., kwiecień-maj tranz. 103½ m.

Cena regul.: krajowe 148 m., dolnopolskie 99 m., tranz. 97 m.

Jęczmień: ruski tranz. 107 m., stęchły 21 m., świeży 106/7 f. 100 m., na paszę 86 m. za tonę.

Owies ruski trans. 86 m. za tonę.

Lnianka ruska tanz. ładna 198 m. za tonę.

Wrocław, 18-go września. Pszenica bez zm., biała 166—188 m., żółta 166-182 m., świeża biała 158—179 m., żółta 157—178 m.

Żyto b. zm., loco 151 162 m., na dostawę: b. zm. na wrzes. 163.00 wrz.-paźdz. 163.00 m., listopad-grudzień 168.00 m.

Jęczmień: 130—165 m.

Owies 153—160 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 307—315 mrk., średni 293—298 m., gorszy 277—283 m.

Olej rzepakowy wrzesień 72.00 m., wrzesień-paźdz. 68.50 m. za 100 kg.

Wiedeń 17 września. Pszenica: wyżej, płacono na jesień fl. 8 c. 42. na wiosnę fl. 9 c. 11.

Żyto na jesień fl. 7 c. 12 za 100 kg.

Berlin, 18-go września. Pszenica (żółta) b. zm., wrzesień-paźdz. 187.50 m., listopad-grudzień 189.50 m.

Żyto: wyżej, wrzesień-paźdz. 157.75 m.

Owies: wrzes.-paźd. 149.50 m. za tonę.

Olej rzepiowy na wrzesień-październik 67.00 m.

Nowy-York, 17 wrześ. Pszenica: czerwona ozima niżej, loco 88¼ c., wrzesień $88^5/_8$ c., grudzień $86^1/_8$ c.

Kukurydza 41½ c., mąka 2 d. 90 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.50 rs.

Cena okowity z dnia 19 września.

Hurt. skł. wiadr. 844⁹—848 275—276

Pojed. szynk. w. 857²—860⁸ 278—280

78⁰/₀ z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½

Warszawa 19 września. Na placu tutejszym płacono dziś za okowitę: 8.48 za wiadro, czyli 2.76 za garniec.

Dowozy żadne. Usposobienie bardzo mocne.

Hamburg, 17 września. Spirytus słabo i niżej.

Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na wrzes.-paźdz. 23½ m., na październik-listopad 23½ m., na listopad-grudzień $22^3/_4$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 19 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	47,55	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,63	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,55	—,—
Wiedeń z d. t. 8 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (158—)	81,10	—,—
Petersburg z d. t. 8 d. 100 rs. .	—,—	—,—

Papiery Państwowe.
(za 100 rs.)

Listy Likwid. Król. Pols. duże	87,85	—,—
„ „ „ „ małe	87,25	—,—
Rossyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,15	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	88,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	97,25	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	95,85	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	95,75	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,—	—,—
„ „ „ seryi 2	95,50	—,—
„ „ „ seryi 3	94,60	—,—
„ „ „ seryi 4	94,30	—,—
„ „ „ seryi 5	94,15	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. .	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	114,8
„ Zastaw. m. Warszawy . .	221,7
„ „ „ Łodzi	182,1
„ Likwidacyjnych. . . .	114,
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	87,1
„ „ 2-ej emisyi .	7,9

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	767
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48
Austryackie banknoty . .	—	82
Franki	—	39
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Otrzymane dnia 6 (18) września.	
Z Humania	I. Tawszanski
Z Janowa Lub.	Skorniakowej
Z Bobrinskoj	Gurewicz
Z Międzyrzeca	Sadowski
Z Radomia	N. Zumer
Z Jejska	Rabinowicz
Z Starokonstantynowa	Dumbrowskiej
Z Petersburga	Andro
Z Berlina	Korngold
Z Granicy	Kamieniecki
Z Hamburga	Chojnowski
Z Petersburga	Ch. Jakobson
Z Moskwy	W. W. Denisown
Z Paryża	Hirszel
Z Petersburga	M. Krasowskiej
Z Zoppot	M. Klaasser
Z Kerczy	Sawojskoj
Z Petersburga	W. G. Ławrentjew
Z Lombois	Ernocsja Koch
Z Saratowa	Jakolson

UWAGA. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacyi telegraficznej dowód legitymacyi.

LOSOWANIA.

Listy Zastawne St.-Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego.

Ciągnienie z dnia 13 lipca 1889 r.
(Dokończenie)

e) 5% Listy na $19^1/_{12}$ lat.

Po Rs. 1,000 N. 13 14 88 89 153 158 177 266 297.

Po Rs. 500 N. 14 15 16 36 40 206 242 364 417 448.

Po Rs. 100 N. 162 163 167 189 190 572 573 575 576 577 594—598 821 822 838 836 837 1075 076 079 080 903 904 016.

f) 5% Listy na $29^{9}/_{12}$ lat.

Po Rs. 1,000 N. 402 509 604 605 606 646 647.

Po Rs. 500 N. 396 656 657 658 695 696 799.

Po Rs. 100 N. 874 899 1160—163 189—192 368 369 378 379.

g) 5% Listy na $36^{4}/_{12}$ lat.

Po Rs. 1,000 N. 52—56 96—99 2202 250.

Po Rs. 500 N. 101—105 146—150 2106 215.

Po Rs. 100 N. 351—360 392—400 3463 464 498 499 503 504 548 651 700.

h) 5% Listy na $48^{4}/_{12}$ lat.

Po Rs. 1,000 N. 10 11 12 14 17—21 23 37 38 41—47 356 1951 952 2000.

Po Rs. 500 N. 117—120 122 125 126 127 129 132—137 157—161 163 165 166 81—187 2522

Po Rs. 100 N. 51 53 55—64 66 70 75 77—86 91—96 99 153 154 156 157 195—198 210 211 222 224 225 227 229 230 231 235—245 1554 567 569 599 600 5451 858.

i) 5% Listy na $61^{8}/_{12}$ lat.

Po Rs. 500 N. 351 412.

Po Rs. 100 N. 422 450 662 776.

Wypłata dnia 18 czerwca 1890 r.

Następne losowanie 14 listopada 1889 r.

SZARADA.

przez

A. T.

Pierwsza pływa często w zimie,
Drugi znane ludzkie imię;
Trzecia znana jest litera,
Wszystek znany rodzaj sera.

Rozwiązanie Szarady, pomieszczonej w N-rze 213.

Bis mark.

Teatry Warszawskie.

Dnia 20 września.

Teatr Wielki.

Dziś: Widowisko zawieszone.

Jutro: „Moc przeznaczenia“ występ gościnny pp. Jeromina, Pizorniego i Polli'ego).

Niedziela: „Indye.“

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Ptaki niebieskie“ (pierwszy raz).

Jutro: „Ptaki niebieskie.“

Niedziela: „Ptaki niebieskie.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba.“

Jutro: „W ruinach“ (pierwszy raz).

Niedziela: „W ruinach.“

Letni Cyrk Francuzki

Houcke & Gaberel.

Występ Mr. Rogers, angażowanego na 6 tylko występów, w swoich zadziwiających Non plus ultra ćwiczeniach na 3 latających trapezach, fenomen XIX wieku — jedyny rywal słynnego Lévtard'a: — występ wszystkich artystów i artystek.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13 maja 1889 r.

	Odchodzą	Przychodzą
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — r.	10 20 w.
Osobowy 3 klasy	10 45 r.	6 45 w.
Osob.-miej. 3 kl. do Piotr.	5 20 p.p.	11 05 r.
(Powyższe pociągi łączą się z drogą Łódzką).		
Kuryerski 2 klasy	9 20 w.	6 10 w.
Spacerowy do Skierniewic	9 30 w.	11 00 w.
Warszawsko-Bydgoska.		
Kuryerski 2 klasy	8 15 p.p.	2 20 p.p.
Osobowy 3 klasy	7 05 r.	9 40 w.
Os.-miej. 3 kl. do Kutna	6 30 w.	8 35 r.
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy	8 15 r.	7 48 w.
Pocztowy	3 45 p.p.	1 49 p.p.
Towarowo-osob. 3 klasy	10 — w.	8 13 r.
Osobowo-towarowy	5 30 p.p.	9 28 r.
Spacerowy do Mrozów	9 30 w.	9 59 w.
Warszawsk -Petersburska.		
Pocztowy 3 kl. do Wilna, 2 kl. do Petersburga	10 18 r.	7 08 w.
Osobowy 3 klasy	11 28 w.	6 33 r.
Osobowy do Białegostoku	5 08 p.p.	9 08 r.
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	9 — w.	8 05 r.
Osobowy do Lublina	8 45 r.	11 05 w.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją Iwangrodzko-Dąbrowską		
Pocztowy	8 30 p.p.	2 15 p.p.
Nadwiślańska do Mławy.		
Pocztowy	6 55 w.	11 18 r.
Osobowy	9 — r.	8 22 w.
Osob.-towar. do Nowogieorgiewska	4 15 p.p.	9 21 r.
Obwodowa z Dr. Wied.		
Osobowy	7 05 p.p.	8 55 p.p.
Osobowy	2 50 p.p.	2 57 p.p.
Obwodowa z Dr. Teresp.		
Osobowy	2 14 p.p.	8 30 p.p.
Osobowy	8 12 w.	7 45 r.

OGŁOSZENIA.

TRAN LEKARSKI

tegoroczny, żółty, oraz biały parowy, prawdziwy
LOFODZKI,
poleca
SKŁAD MATERYAŁÓW APTECZNYCH
J. MROZOWSKIEGO
ulica Miodowa Nr. 8 (nowy). 8939-1905

Warszawska Mleczarnia
Centryfugalna
„FOXAL“
(przy ulicy Foksal)
poleca mleko niezbierane, zbierane, śmietankę, kawę, masło, sery i t. p. Mleko i śmietankę odstawia do mieszkań w naczyniach szklanych plombowanych. Pensyonatom i handlującym odstępuje rabat. Przy mleczarni ogród otwarty od 7 rano do 11 wieczorem.
182

Zdolne PANNY
do okryć, potrzebne zaraz.
Bogusław Herse.
Senatorska 10.
9030—1888

Nowo otworzony
SKŁAD
Szkła, Porcelany i Fajansu
poleca towary po cenach niebywale nizkich
Elektoralna 34
1902 **A. SCHIFFNER.**

Żelazka stalowe
do prasowania, z duszami.
Żelazka stalowe
bez dusz do **glansowania bielizny**
najtaniej u
EDWARDA DUSOGE
NOWY ŚWIAT Nr. 5. 1179

№ 17 Królewska.
K. Olchowicz.
FABRYKA
Smarowideł do WOZÓW
i
OLIWY DO MASZYN.
Warszawa,
Królewska № 17.
1788

Do sprzedania lub wydzierżawienia
92 morgi ziemi
w dobrej miejscowości.
Wiadomość **Tamka № 30, u felczera.**
1845

JAKÓB PAWEŁEK
KUŚNIERZ,
Warszawa, Czysta Nr. 6
zaopatrzył magazyn swój
w Wielki Wybór wszelkiego rodzaju Futer
w najlepszym gatunku.
Przyjmuje obstalunki na sezon bieżący i zimowy **na wszelkiego rodzaju okrycia damskie** i wykonywa takowe podług najnowszych żurnali paryzkich i wiedeńskich z własnych jak i powierzonych materyałów.
Mam nadzieję, że Sz. Publiczność i liczna klijentela moja przekonana w latach poprzednich o dobroci nabytych u mnie towarów, raczy łaskawie i w roku bieżącym zaszczycić mnie swemi względami.
CENY UMIARKOWANE. 1907

FABRYKA
OBIĆ PAPIEROWYCH
J. FRANASZEK
Na nadchodzący sezon przysposobiła znaczny wybór obić w cenie **10, 12, 15, 18, 20, 25 i 30** kop. odznaczających się pomimo taniości, dobrem i gustownem wykończeniem
Skład fabryczny Krak.-Przedm. Nr. 15. 039

Nowo-otworzony
Specyalny Magazyn oraz Pracownia Ubiorów i Bielizny dziecięcej
A. SIERZPUTOWSKIEJ,
Warszawa, ul. Czysta Nr. 8.
Poleca J. W. i WW. Rodzicom wielki wybór ubrań gotowych dla dzieci oraz bieliznę a także wyprawki dla niemowląt. Robota wykończona podług najświeższych modeli z możliwą akuratnością i po cenach umiarkowanych.
Prócz tego przyjmuje roboty z materyałów powierzonych, które wykończać będzie na czas umówiony 1741

Wyłącznie dla pp. Prenumeratorów „DZIENNIKA“ wydawanem jest za koszt zaledwie papieru i druku dzieło p. t.

ENCYKLOPEDYA POWSZECHNA
KIESZONKOWA
wraz ze „Słownikiem Wyrazów Obcych“ w języku polskim używanych.

(130 arkuszy druku na pięknym welinowym papierze i 53 tablice rysunkowe).

Wzorowany na bardzo licznych a ciągle pojawiających się wydawnictwach tego rodzaju — angielskich, niemieckich i francuskich — Podręcznik podobny czyli podobna Encyklopedya bieżąca, obejmująca ogromną liczbę informacyj sięgających aż po bieżącą chwilę, **potrzebną jest każdemu wykształceńszemu człowiekowi.**

Całość zawrze się w jednym tomie, odbitym na pięknym papierze welinowym, drobnym ale bardzo czytelnym drukiem, formatu małej szesnastki. Tom ten, według pierwotnej zapowiedzi, miał objąć około **siedmdziesięciu arkuszy** druku, i jako objaśnienie do tekstu **trzydzieści tablic** rysunków odnoszących się do różnych gałęzi wiedzy, obecnie z powodu napływającego materyału dzieło całe powiększone zostało do 130 arkuszy druku i 53 tablic rysunków.

O wartości, wielkiej pożyteczności samej **„Encyklopedyi Powszechnej Kieszonkowej“** będzie się można zresztą przekonać dowodnie, dopiero po ukończeniu dzieła, przy czytaniu pism lub książek i potrzebie zasięgnięcia doraźnej informacyi. Uznaje to snać już i teraz jednakże czytająca publiczność, skoro liczba prenumeratorów Encyklopedyi wzrasta bardzo i bezustanku, i skoro pierwszych zeszytów już znaczną liczbę trzeba było naddrukowywać. Nie od rzeczy też zapewne będzie gdy przypomnimy, iż w Encyklopedyi o jakiej mowa, na informacye w w rzeczach najbardziej nas obchodzących zwróconą jest troskliwa uwaga, że dział biograficzny polski obejmuje ogół pracowników na jakichbądź polach zasłużonych, i że wyrazy cudzoziemskie w języku naszym używane, są wprowadzane w największej możliwie liczbie i troskliwie objaśniane.

WARUNKI NABYCIA:

W Warszawie za **12** zeszytów obejmujących **80** arkuszy druku rs. **1** kop. **80**, za każdy zeszyt następny kop. **10; na prowincyi** za **12** zeszytów z przesyłką rs. **2** kop. **60**, za każdy zeszyt następny z przesyłką kop. **15.**

Wszystkich zeszytów będzie 20 (dwadzieścia). Wyszło już zeszytów piętnaście od lit. A do włącznie Pamiętniki—Pociesz z 30 tablicami rysunkowemi.

Adres Redakcyi „Dziennika Dla Wszystkich“
Mazowiecka 11, w Warszawie.

Wyszło z druku dzieło p. t.
BADANIA Z HISTORYOZOFII
CZĘŚĆ I.
PRAWO RZĄDZĄCE DZIEJAMI LUDZKOŚCI
przez
Tadeusza Chrzanowskiego.
z dwoma tablicami rysunkowemi podklejonemi na płótnie
Cena egzemplarza rs. 3.
Nabyć można w znaczniejszych księgarniach. Skład Główny w Księgarni Gebethnera i Wolffa.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Nauczycielka z patentem poszukuje lekcyj muzyki. Porozumieć się można pomiędzy 8—5 po połud. Ul. Marszałkowska Nr. 67, m. 9. 1896

Posady i prace.

Panny do spólnie potrzebne do pracowni sukien Bednarskiej. Aleksandrya 23. 1894

Potrzebne panny zdatne do krawieczyzny, Tłomackie 10, M. Ciszewska. 1882

Potrzebne są panny podręczne i do nauki. Ulica Marszałkowska Nr. 143, m. 21. 1901

Kupno i Sprzedaż.

Do głównego Składu Dywanów Giełżyńskiego Piotra każdodziennie przybywa dużo nowości z Paryża i fabryk krajowych—dawniejsze desenie sprzedaję po zniżonej cenie p. p. Handlującym rabat, Marszałkowska Nr. 187. 29

28 kopiejek mocne skarpetki, pończochy 55. Wybór staników trykotowych, nadrabianie od kop. 80. „Wanda“.
W komis przyjmuje wyroby pończosznicze zaraz sprzedaje „Wanda“, Marszałkowska 139, ogoyna. 1540

Mechanik K. Kosiński, ul. Świętokrzyska 11, filia Dzika 20, sprzedaje maszyny do pończoch i do szycia, oraz przyjmuje takowe do reperacyi, ceny umiarkowane, gwarancya dwuletnia. 1775

Okulary i binokle od rubla w najlepszym gatunku u optyka B. Wurzeldorfa. Marszałkowska 129. Obstalunki z prowincyi wysyła za zaliczeniem. 1799

Skład węgli do odstąpienia. Ulica Wronia Nr. 35. 9099—1903

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania za rs 23 maszyna do szycia Wellera-Wilsona, zupełnie nowa. Krochmalna 44, m. 7. 1906

Lokale.

Mieszkanie suche — na I-em piętrze, pokój na front o 2 oknach, sypialnia widna, przedpokój, śpiżarka, piec ogrzewalny, kuchni niema, piwnica, — przy ulicy Książęcej Nr. 1/1730a do najęcia od 1 października r. b. za rs. 10 miesięcznie. Obejrzeć można każdego czasu. 1890

Doniesienia rozmaite.

Drzeworytnia, Stemple kauczukowe i elastyczne na butelki, **Napisy metalowe** po cenach nizkich wykonywa fabryka A. Zajkowskiego i W. Bojarskiego Tłomackie Nr. 15. 1685

Najtańsza w Warszawie fabryka stempli kauczukowych M. Poturaj (Turczyński). Długa 47, naprzeciw Nalewek. 2[illegible]

Gospodarskie obiady prywatne smacznie przyrządzone. Aleja Jerozolimska Nr. 37, miesz. 2. 1874

Możliwie tanio do wynajęcia karety i landa. Ulica Nowogrodzka Nr. 8, róg Kruczej. 1881

Wydawca: **Piotr Noskowski.** Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor **Henryk Perzyński.**

Дозволено Цензурою. — Варшава 8 Сентября 1889 года.